

Wycinanki (55)

Poprosiłem onegdaj ekspedientkę o tkaninę i wskazałem ją palcem. Ta zajebista? – zapytała. Jaka? – odrzekłem, zaskoczony. Ta ciemnofioletowa, zajebista? – powtórzyła dziewczyna. Gdy ujawniłem jej ewentualny źródłosłów tego określenia, przeprosiła i powiedziała, że myślała, iż fioletowy z połyskiem to zajebisty. Przez chwilę nawet nie chciała mi wierzyć. Była autentycznie skonfundowana[1].

Nazwy kolorów w języku walijskim – referuje Hjelmsleva Alan Barnard – różnią się od nazw kolorów w języku polskim, ponieważ walijski ma mniej nazw. Walijskie słowo *gwyrdd* obejmuje więcej odcieni niż polska nazwa koloru zielony. Walijski *glas* obejmuje część odcieni klasyfikowanych przez język polski jako zielony, wszystkie jako niebieski i część jako szary i część jako brązowy[2].



Alan **BARNARD**

Antropologia

Zarys teorii i historii

Jeśli porównamy słowa „drzewo” (tree), niewielki las (woods) i „las” (forest) w językach duńskim, niemieckim i francuskim, spostrzeżemy brak dokładnej odpowiedniości nawet między niemieckim a francuskim, które mają tę samą liczbę nazw. Zostało to przedstawione w tabeli [...]. Francuska kategoria bois (z grubsza „las” /wood/, „niewielki las” /woods/, „obszar leśny” /woodland/ jest szersza niż niemiecka Holz (z grubsza „las” /wood/ lub „niewielki obszar zalesiony” /small wooded area/. Francuska kategoria forêt (oznaczająca „duży las” /forest/) jest węższa niż niemiecka Wald (obszar leśny /woodland/ lub nieduży las /small forest/). Aby powiedzieć „duży las” we francuskim i angielskim sensie tego słowa, język niemiecki zazwyczaj precyzuje großer Wald („większy las” /larger forest/)[3].

język duński	język niemiecki	język francuski
træ (drzewo, drzewa)	Baum (drzewo)	arbre (drzewo)
	Holz (niewielki las)	bois (las, niewielki las, obszar zalesiony)
skov (niewielki las, obszar zalesiony, duży las)	Wald (obszar zalesiony, duży las)	forêt (duży las)

Żaden język nie klasyfikuje wszystkiego. W przypadku kolorów byłoby to niemożliwe, skoro istnieje nieskończony stopień naturalnej zmienności zarówno długości fali świetlnej (od czerwonego do fioletowego), jak i intensywności światła (od ciemnego do jasnego). Języki tworzą znaczenie, tworząc strukturę – kultury postępują tak samo. Czasem struktura ta jest wyraźnie językowa, tak w przypadku klasyfikacji kolorów lub słów oznaczających rzeczy, które mają coś wspólnego z drzewami. Innym razem tak nie jest, czego przykładem są reguły etykiety lub odpowiedni styl ubioru[4].

Zgoda, język jak dotąd – nie nadąża za bogactwem (nieskończonym) naturalnej różnorodności widma światła, ponieważ praktyka kulturowej percepcji/recepcji barw nie wymaga okiełznania nieskończonej nieodróżnialności długości fali świetlnej. **Dopóki w praktyce nie wadzi nam nieskończoność liczb, dopóty nie powinna nam wadzić skoordynowana z nią nieskończona różnorodność barw widma światła czy nieskończoność jasności.** Czy Barnard zakłada dodatkowo, że w kwestii widma światła, jak i intensywności, faktury..., będących także rezultatem współczesnego wyrafinowania technologicznego, osiągnęliśmy kres? Percepcja kolorów, jak się wydaje, jest

rezultatem mentalnego *a priori*, które stanowi spontaniczna praktyka. Zauważmy, że współczesna technologiczna praktyka wspólnotowa ma charakter globalny.

Orzekanie o wartościach zmysłowych jest więc zrelatywizowane do typu wspólnotowej praktyki. Przybysz spoza szczepu Cunas – wedle relacji Nordenskjölda, którą przytacza Paul Valéry – potraktowałby głowę aligatora jako obiekt nic nieznaczący. Możliwe, że zapytałby, co to za zwierzę. Podobnie przedstawiciel szczepu Cunas poza swoim środowiskiem kulturowym nie dokonywałby ku zaskoczeniu autochtonów wielu podstawowych dla białych obserwacji zmysłowych.

Rozumienie Paula Valéry (z drugiej połowy lat trzydziestych XX w., doniesienia Nordensjölda bodaj z początku lat trzydziestych) poddane tu zostało namysłowi prawie sto lat później. Wszystkie te perspektywy czasowe to różne horyzonty poznawcze.

„W filozofii dyskutowano ostatnio – pisał Thomas S. Khun – ściśle związany z tym problem (z tym tj. problemem wzbogacenia słownictwa i równoległego stosowania języków wzajemnie nieprzekładalnych – WW) tak zwanych szmaragdów koloru *g r u e* (*grue* termin zbity z angielskiego *Green* – zielony i *bl u e* – niebieski; uwaga tłumacza). Przedmiot jest *g r u e* jeśli w czasie wcześniejszym od *t* stwierdzono, iż jest zielony, lub jest niebieski. Paradoks polega na tym, iż ten sam zbiór obserwacji dokonanych przed czasem *t* potwierdza dwa niezgodne ze sobą uogólnienia: „wszystkie szmaragdy są *g r u e*”. (Smaragd koloru *g r u e* nie badany przed czasem *t* może być tylko) Również i w tym przypadku rozwiązanie zależy od oddzielenia słownictwa zawierającego normalne terminy deskryptowane jak „niebieski”, „zielony” i tak dalej od słownictwa zawierającego terminy *g r u e*, *bleen* oraz inne odpowiadające różnym obszarom widma. Jeden zbiór terminów umożliwia indukcję, drugi – nie. Jeden przydatny jest do opisu świata, drugi tylko do specjalistycznych rozważań

filozoficznych. Kłopoty powstają wówczas tylko, gdy oba zbiory, niosące wzajemnie niezgodne fragmenty wiedzy o świecie, używane są łącznie, nie istnieje bowiem świat, do którego stosowałyby się tak rozszerzone słownictwo”[5]

Wszystko, co kulturowe, jest historyczne. Tak zwane kultury stacjonarne i tak postrzegane są historycznie[6].

Nie ma niczego, co nie byłoby kulturowe. Wszystko, co kulturowe, jest historyczne.

[1] Notabene, czy wystarczy nam praktycznych, np. handlowych, nazw na możliwe barwy z widma oferowane w sprzedaży np. farb ściennych? Czy potrzebne nam określenie „ziebieski” (cyjan turkusowy)?
A „zajebiały”?,
<http://historiasztuki.com.pl/NOWA/30-00-01-KOLOR.php>. Nazwy barw lakieru samochodowego wabią klientów na lep egzotyki czy unikatowości. Czyżby niebawem miały być oferowane tylko cyfrowym oznaczeniem fragmentu widma światła czy pasma fabrycznej barwy? Nauka i technika współczesna daje człowiekowi szansę odróżniania barw za pomocą instrumentarium wyręczającego wzrok? Odróżnianie barw nie byłoby możliwe dla Cunas ani spostrzegawczych następców Nordenskjölda, tj. dla zmysłów nieuzbrojonych we współczesne instrumenty pomiarowe.

[2] Zob. E. Ardener, *Social anthropology and language* (1971), w: *The Voice of Prophecy and Other Essays (1970–1987)*, red. M. Chapman, Oxford 1989, s. 9–12, cyt. za: A. Barnard, *Antropologia. Zarys teorii i historii*, tłum. S. Szymański, Warszawa 2016, s. 213–214; L. Hjelmslev, *Prolegomena do teorii języka* (oryg. 1943), w: *Językoznawstwo strukturalne. Wybór tekstów*, red. H. Kurkowska, A. Weinsberg, Warszawa 1979, s. 44–137. Miałem tylko wydanie włoskie, wiadomo, że pierwsze wydanie tego dzieła ukazało się po francusku: *Principes de grammaire générale* (1928).

[3] A. Barnard, *Antropologia...*, s. 213–214.

[4] Tamże, s. 214.

[5] Thomas S. Kuhn, *Możliwe światy w historii nauki* (symposium noblowskie – sierpień 1986), przełożył Stefan Amsterdamski, *Literatura Na Świecie*, nr 5 (238), Warszawa, maj 1991, s. 138.

[6] Najlepszą książką wczesnego Jerzego Topolskiego jest esej *Świat bez historii*, Warszawa 1972, wyd. 2, Poznań 1998. Tu rekomenduję część drugą, która nadała tytuł całości.

Korekta językowa: Beata Bińko